

**ALICJA RESICH-MODLIŃSKA I SZYMON MAJEWSKI**

# ROZWAŻNA I ROMANTYCZNY

Oto historia jedynej takiej przyjaźni. Prawdziwej, nie na pokaz. On nazywa ją matką swego sukcesu. Ona wciąż odkrywa nowe telewizyjne przygody. Tylko nam i po raz pierwszy opowiadają, jak im się udało ochronić tę przyjaźń w brutalnym świecie show-biznesu.

rozmawia ANNA KAPLIŃSKA-STRUSS zdjęcia PIOTR POREBSKY/METALUNA



**S**zymonie, a ta kartka to...  
**SZYMON MAJEWSKI:** Mam tu ładnie przygotowane pytania do Alicji. Karteczka trochę wymięta, ale są. **Stara szkoła. Zadajesz pytania z karteczki.**

**ALICJA RESICH-MODLIŃSKA:** Ja też zawsze mam karteczkę. A czasami nawet zeszyceik. Dużo piszę, przygotowując się do wywiadu, a potem w ogóle nie patrzę w notatki.

**SZYMON:** Alicja, mam do ciebie pytanie o tak zwany „fetysz oglądalności”. Ile osób oglądało twój słynny program „Wieczór z Alicją”?

**ALICJA:** Rekord to osiem milionów.

**SZYMON:** O rany! To się dziś nie zdarza!

**ALICJA:** Naród miał jeden program, w porywach dwa. Dziś natomiast, przy tak dużej ilości rywalizujących ze sobą stacji, zebranie 1,5-milionowej widowni to jest sukces. Twój show miał pewnie 3 miliony?

**SZYMON:** W pewnym momencie tak. Ale jak potem miał 2 czy 1,5 miliona, to już mówiono, że jest bardzo źle.

**ALICJA:** Więc widzisz, gwiazdy, które teraz debiutują, mają trudniej niż my.  
**SZYMON:** Spytałem cię, Alicjo, o tę oglądalność, bo kiedy u ciebie zaczynałem, nie miałem świadomości, co to takiego jest. Wiem tylko, że po jednym programie „Wieczór z Alicją”, w którym pojawiłem się na trzy minuty, nazajutrz na przystanku autobusowym już nie miałem życia...

**Co piąty Polak widział bowiem, jak ściągnąłeś spodnie na wizji...**

**ALICJA:** Ale pod spodem miał całkiem gustowne i modne bokserki.

**SZYMON:** A wiesz, że mam te bokserki do dziś! Mam też kurtkę ojca, w której był na Rolling Stonesach w Kongresowej.

**ALICJA:** Muszę przyznać, że Szymon był ciągle pod ostrzałem. Ja uwielbiałam jego humor, ale pojawiło się sporo recenzji prasowych wyrażających oburzenie. Na szczęście, sławny karykaturzysta i grafik Szymon Kobylński wziął cię w obronę i na chwilę był spokój.

**SZYMON:** O co wtedy głównie opieprzali dyrektorowie stacji?

**ALICJA:** Oni opieprzali producentów. Ja byłam przez nich chroniona, traktowana jak gwiazda. Ale rzeczywiście przypominam sobie, że były jakieś pretensyjki... O to na przykład,

że „tempo za słabe”. Więc zrobiliśmy program, który składał się z samych wpadek. I to się tak spodobało, że dyrekcja telewizji podjęła decyzję, że będziemy kręcić na żywo. Od tej pory dla mnie występ na żywo jest lepszy i łatwiejszy, niż wcześniej nagrywany. Kiedyś martwiłam się, gdy szłam na dyżur z katarem, bólem głowy czy chrypą. Teraz wiem, że w momencie wejścia na wizję to mija. Tak działa wielbiona przeze mnie siostra adrenalina!

**Możecie o sobie powiedzieć „show-biznes to my”? Byliście u początków tego, co teraz jest uznawane za nowoczesną rozrywkę w Polsce.**

**ALICJA:** To Szymon jest symbolem tego bardzo nowoczesnego show-biznesu, „z pełnym wyposażeniem”. I tu muszę ci się, Szymon, przyznać do czegoś wstydliwego... Kiedy już byłeś na topie, wypatrywałam u ciebie pierwszych oznak zblazowania, zmanierowania. Ale to się nie stało.

**SZYMON:** A ja pamiętam nasze początki: jak zadzwoniłaś i powiedziałaś, że zapraszasz mnie do swojego programu, to oszalałem ze szczęścia.

**ALICJA:** Zadzwoniłam do ciebie z powodów... erotycznych. Byłam u pedikiurzystki i doznawałam przyjemnego „odjazdu”. W tle słychać było Radio Zet. Zaczęłam się wsłuchiwać i zachwycałam się absolutnie twoją parodią serialu „Dynastia”.

**SZYMON:** Ojej. Czyli tak jak Ewa powstała z zebra Adama, tak ja wyszedłem ze stopy Alicji. Z dużego palca czy z małego?

**ALICJA:** (śmiech) Zmysłowy opis tej sytuacji znajdziesz w mojej książce.

**SZYMON:** To ja sobie ten fragment wydrukuję i gdzieś powieszę. Albo dasz mi rękopis. Dla mnie i dla wielu innych ludzi żyjących z rozśmieszania Alicja była zawsze przedstawicielką nowoczesnego poczucia humoru i kompletnie nietypowego stylu funkcjonowania w mediach. Ja, tak jak ona, poruszam się w kręgu humoru abstrakcyjnego i cały czas słyszę: „Tylko zdejmij trochę tego abstraktu, dodaj trochę prząsnego dowcipu”.

**ALICJA:** To jest bardzo dziwne, bo jednak w tradycji polskiej abstrakcyjny humor miał mocne miejsce. „W oparach absurdu” Tuwima i Słonimskiego, Kabaret „Owca” Jerzego Dobrowolskiego, ITR z Marysią Czubaszek na czele – to był pure nonsense, ▶



KIEDY JUŻ BYŁEŚ NA TOPIE, WYPATRYWAŁAM U CIEBIE PIERWSZYCH OZNAK ZBLAZOWANIA, ZMANIEROWANIA. **ALE TO SIĘ NIE STAŁO**

ALICJA RESICH-MODLIŃSKA



## TRZY MINUTY, KTÓRE ZMIENIŁY MOJE ŻYCIE, TO BYŁ MÓJ PIERWSZY WYSTĘP W „WIECZORZE Z ALICJĄ”

SZYMON MAJEWSKI

abstrakt. Za co kochamy „Rejs”? Właśnie za ten odjazd.

**SZYMON:** Do dziś pamiętam greps Alicji – numer z Ayrtonem Senną. Piękny, mój ukochany! Zapowiadałaś wtedy Formułę 1...

**ALICJA:** ...z bardzo podnieconym komentatorem sportowym, którego eksycytacji po 6-godzinny dyżurze kompletnie nie podzielałam.

**SZYMON:** Weszłaś wtedy na antenę grubo po 23 i powiedziałaś: „Proszę państwa, nie wiem, jak państwo, ale ja się czuję trochę senna”. Pamiętam, że potem całe moje audycje w radiu ZET, czyli na przykład „Czuj mózg”, które właściwie bazowały na grze słów – były budowane w konwencji twoich audycji, np. kabaretu z Trójki „Nie tylko dla orłów”.

**A wiecie, dlaczego czasami Wasze dowcipy bawią, ale czasami nie? Odkryliście prawdę, dlaczego nagle zdejmują Was z anteny?**

**SZYMON:** Zawsze mi się wydawało, że gość, który rozśmiesza ludzi, jest poza wszelką krytyką. Teraz widzę, że byłem po prostu młodym idiotą.

**ALICJA:** Zmienia się poczucie humoru. Pamiętam, że śmiech w naszych pierwszych programach był naturalnym śmiechem widowni. Brawa nie były wypuszczane z „reżyserki”. Nikt nie chodził z napisem „śmiać się”. Może ludzie wtedy bardziej lubili się śmiać? Może rzeczywistość była jednak bardziej absurdalna i ten nasz dziwny humor do niej pasował?

**Wyszliście w zasadzie spod tej samej ręki - zawodu uczył Was Andrzej Woyciechowski, sławny założyciel Radia Zet.**

**SZYMON:** To był mój pierwszy w życiu szef. Boże, jak ja się go potwornie bałem. Byłem jedynym z redakcji, który nie mówił do niego na „ty”. Pamiętam, jak patrzył przenikliwie i tym swoim niskim głosem pytał: „Czy mógłbyś mi wytłumaczyć, co ty wczoraj robiłeś na antenie?”. To był dla mnie koniec świata.

**ALICJA:** Jak to dobrze, że ja wtedy w ogóle nie występowałam! Pisałam tylko próbki skeczy. Trafiłam do jego redakcji jako redaktor dokumentalista

do „Wykrzyknika” – programu satyrycznego z Janem Kobuszewskim i Janem Kociniakiem. Umówiłam się na rozmowę z Woyciechowskim, ponieważ Magda Umer powiedziała mi, że warto, bo to ten znany założyciel Hybryd, autor świetnych piosenek, fajny gość. Wziął moje teksty, ale miałam wrażenie, że ich nie przeczytał dokładnie, bo powiedział wtedy: „No, dobrze, dobrze, dobre nazwiska. No, dobrze, przydasz się”. Andrzej miał w sobie duży luz. (Śmiech) Nie zapomnę, jak pojechałam z nim i ekipą na Festiwal Piosenki Żołnierskiej. Moim zadaniem było powpisywać ZAİKS w tabelki. Boże, jak ja to fatalnie wypełniłam!

### ALICJA RESICH-MODLIŃSKA

Dziennikarka telewizyjna i radiowa. Występowała w kabarecie „Nie tylko dla orłów” w Radiowej Trójce. W TVP prowadziła „Wieczór z Alicją”. Była pierwszą redaktorką naczelną tygodnika „Gala” oraz szefową „Pytania na śniadanie” w TVP 2. Teraz można ją oglądać w TVP i TVP Rozrywka w autorskim „A la show”. Wkrótce ma się ukazać jej książka „Alicja po drugiej stronie lustra”.



Chyba za to mnie szczególnie polubił... (Śmiech)

**SZYMON:** Kiedyś tłumaczyłem mu jeden ze swoich rebusów z audycji „Czuj mózg”. On się w ogóle nie załapywał na to poczucie humoru. Tylko pytał ludzi na korytarzu: „O co chodzi temu Szymonowi?”. A ponieważ wszyscy mówili: „Dzieciaki to uwielbiają”, to nie zdejmował mnie z anteny.

**ALICJA:** Może działał na tej samej zasadzie co Krzysztof T. Toeplitz, kiedy przyjmował Marię Czubaszek do „Szpilek”. Powiedział: „Proszę pani, mnie się nie podoba to, co pani pisze, ale słyszałem, że ludzi to śmieszy”.

**SZYMON:** Kiedyś Andrzej zrobił awanturę, bo chciał, żeby Radio ZET było porządną redakcją. A ja nie

dość, że przyszedłem do pracy w krótkich spodenkach, to jeszcze miałem pod pachą „Tytusa, Romka i A'Tomka”. Zrobił mi aferę o ten komiks, że nie powinienem z tym chodzić. Powiedziałem: „Szefie, ale jest wznowienie. Właśnie wyszła nowa książka. Papecio Chmiel wznowił”. Machnął tylko ręką. **ALICJA:** Raz zapytałam Woyciechowskiego, czy ta nowa moda, że mówi się

jakby się strzelało z karabinu maszynowego, jest dobra. Odpowiedział bardzo wolno: „Niee. Niee wolno mówić szybciej, niiiż się myśli”.

**Jakie były symptomy „choroby”, która sprawiła, że weszliście na ścieżkę kariery medialnej?**

**ALICJA:** To nie choroba, ale jakieś oczarowanie tym światem. Po prostu pewnego popołudnia na rodzinnym obiadku zobaczyłam Studio 2: Bożenę Walter, Tadeusza Sznuka i Edwarda Mikołajczyka. To był zupełnie inny świat. Wtedy nastąpiło to kliknięcie: „Ale fajna praca, też bym tak chciała”.

**SZYMON:** Ja sobie nie wyobrażałem żadnego innego miejsca, bo na dobrą sprawę nigdzie indziej mnie nie chcieli. Taka prawda. (Śmiech) Do radia ZET trafiłem, bo przeczytałem ogłoszenie w gazecie. Obok ogłoszeń pracy typu: praca na wtryskarce, obróbka skrawaniem, blacharka samochodowa – drobnym maczkiem było napisane, że powstaje prywatne radio i szukają pracowników.

**ALICJA:** Naprawdę jesteś z ogłoszenia? To piękny początek kariery.

**SZYMON:** Wtedy byłem już bliski decyzji o wyjeździe z kraju. Tutaj był taki dziwny czas przejściowy – komuna upadła, nowe jeszcze się nie wyklulo. Na rozmowie kwalifikacyjnej spotkał się z nami Janusz Weiss i przyjął wszystkich, którzy przyszli. Było nas chyba z siedem osób, poza mną między innymi Marzena Chełminiak i Wojtek Jagielski. I tak powoli zaczęło się kręcić. Pamiętam pewną noc sylwestrową: wszyscy wstawieni rwali się do mikrofonu. Teraz coś takiego by nie przeszło.

**ALICJA:** Uwielbiałam awarie techniczne w czasie wejść na żywo. W sobotniej „Telewizji śniadaniowej” za każdym razem, kiedy pojawiał się słynny astrolog Leszek Weres, wysiadła jedna lampa, z trzaskiem, sykiem i iskrami. Żartom nie było końca!

**SZYMON:** Dziś błąd nie zostanie ci wybaczone. Musisz od początku być perfektny. Teraz dają ci minutę i jak nie nie powiesz, to won.

**ALICJA:** Dziś w telewizji nie ma miejsca na błędy. Przypomniłam sobie ▶

## ROZKROK MIĘDZY PRACĄ A RODZINĄ BYWA BOLESNY, ALE NIEUSTANNIE PRÓBUJĘ WYKONAĆ TEN CHOLERNY SZPAGAT

SZYMON MAJEWSKI

Studio Dwójki, które prowadziłam z Wojciechem Mannem i Krzysztofem Materną. Panowie ciągle robili mi psikusy – taka była nasza radosna zasada. Kiedyś zaczęli mi strasznie przeszkadzać w pełnieniu funkcji spikerskiej, przy czytaniu programu, i polali mi kartkę wodą, a ja z kamienną twarzą czytałam dalej. I wtedy dyrektor, który nie zrozumiał tego dowcipu ani konwencji, zwolnił ich. Bo – jak stwierdził – zhańbili antenę. A mnie oszczędził, że dzielnie wypełniałam obowiązki. (śmiech)

**SZYMON:** A powiedz, Alicja, czy ty miałaś psychofanów?

**ALICJA:** Miałam, miałam... Oj, groźnie z reguły wyglądał taki psychofan. Bo on zwykle objawiał się osobiście. (śmiech) Jeden nawet czekał na mnie w bloku F na Woronicza. Przyjechał ze Śląska, z dwójką dzieci. Tego psychofana było mi żal, szczególnie tych targanych dzieci. Zwykle jednak to są osoby trochę zaburzone. Niektórzy pisali listy... pięknym pismem. W tych listach było coraz więcej uczuć, a litery były coraz bardziej pochyle... (śmiech) Miałam też „wielbiciela”, który znalazł numer telefonu do reżyserki i jak miałam wejścia na żywo na antenę, to dzwonił i prosił mnie do telefonu. Miałam też jednego, który wystawał pod domem. Wtedy jednak skorzystałam z pomocy policji. Oni mu wytłumaczyli, że jednak nie chcę się z nim spotykać. (śmiech)

**SZYMON:** To wszystko było w „erze przedpudelkowej”, bez mediów plotkarskich, które dziennie muszą wygenerować 40 plotek. Ale przecież wtedy, może na inną skalę, ale też się plotkowało. Korytarz telewizyjny to musiało być miejsce wrzące od plotki...

**ALICJA:** Podejrzewam, że na mój temat krążyły plotki standardowe, jak o większości znanych pań z telewizji, czyli przypisanie mojej kariery wpływom krewnych i romansom.

**SZYMON:** A ja byłem z Niną Terentiew. Pamiętam to! Miałem dwadzieścia parę lat, kiedy usłyszałem taką plotkę na swój temat. (śmiech)

**ALICJA:** O, popatrz, a mnie jednak Nina takim uczuciem nie darzyła. (śmiech)

**Alicja w swojej książce „Opowieści radiowe i telewizyjne” świetnie opisuje tę sinusoidę zwalniania i przyjmowania do pracy. To się czyta jak tragifarsę.**

**ALICJA:** Opisałam to, jak stajesz się najpierw niewidzialny...

**SZYMON:** Chyba każda telewizja ma swoje dziwactwa, swoje fazy. Co chatka, to zagadka. Moment, kiedy przestano na mnie zwracać uwagę i jakoś

przestano mi się odkłaniać, przyszedł wtedy, kiedy mnie już w telewizji nie było. Szukano mnie wzrokiem na korytarzu, żeby potem na mnie nie spojrzeć. A tymczasem mnie już tam nie było. (śmiech)

**Jak się chwytą symptomy podpięcia szefowi?**

**ALICJA:** Wystarczy wymyślony news w internecie. Na przykład, że bierzesz udział w reklamie. Ale jest też taka ciekawa faza w relacjach z szefem, kiedy nie wiadomo, czy cię zauważy na korytarzu i się odkloni. Bo sam jeszcze nie wie, czy ma widzieć, czy nie?

**SZYMON:** A czy o tobie też mówiono, że się nie bratasz z szefostwem? Bo ja nieustannie to słyszę.

**ALICJA:** Nie uprawiasz czegoś, co ja w książce nazywam „kariery przez podpięcie”?

**SZYMON:** Raczej nie, bo ja od samego początku miałem rodzinę. I dla mnie naturalną rzeczą było to, że po programie jechałem do domu, by wychowywać dzieci, pomóc żonie, nakarmić Antka, Zosię. I pamiętam, że we wszystkich radiach i telewizjach ciągle słyszałem, że mnie gdzieś nie było, gdzie powinienem być, bo tam nawiązują się właściwe relacje, te najważniejsze relacje. Tam się buduje przyszłe programy,



na lata. I jeżeli nie spełnisz pewnych warunków społeczno-socjologicznych, na przykład nie wypijesz tych paru piw, to podpasz... Niestety, ja byłem poza tym. Ten rozkrok między pracą a rodziną czasami był dla mnie bolesny, ale nieustannie próbowałem ten cholerny szpagat wykonać.

**ALICJA:** Ja też zawsze śpieszyłam się do domu, bo miałam małe dzieci.

A kiedy podrosły, to już z kolei nie występowałam w telewizji i nikt mnie do niczego nie zmuszał.

**SZYMON:** Więc się nie bratałaś?

**ALICJA:** Ja bardzo sobie cenię moje zawodowe przyjaźnie, do podtrzymywania których nie są mi potrzebne oficjalne czy wieczorki towarzyskie. W telewizji chodzi o to, żeby posiedzieć w słynnym Kapryście. Teraz cza-

sami chodzę do Kaprysu, bo mam nowy program i nowy team, i team chce się tam spotykać. Wchodzę po tych dziesięciu latach, a tam zastygły świat przeszłości. Te same panie i panowie, tylko starsi o dziesięć lat. Pojawiają się gwiazdy i słynni twórcy. Tam jest lans i twórczy ferment. Kaprys to nieodłączna część legendy telewizji polskiej, do której mam sentyment.

**W książce opisy zmian w telewizji, gierki, wyrzucania, plotkowania... są komediowe.**

**SZYMON:** To będzie chyba mój ulubiony rozdział, muszę tam zajrzeć.

**ALICJA:** Opisuję to wszystko w rozdziale: „Idzie Nowe”, a satyrycznie w opowiadanku „Będą zmiany”.

**SZYMON:** Czasami powodem niechęci do szefa jest to, że... się go nie boisz. Mój producent pokazywał mi ▶

nieraz, jak mam się bać szefa. (śmiech) Nie wolno patrzeć w oczy, tylko spuszczać wzrok...

**Żarty żartami, ale chyba musiało to być dla Was nieprzyjemne?**

**ALICJA:** Czasami było strasznie, czasami pięknie. Sinusoida. W książce piszę o tym z przymrużeniem oka. Ale tak – to jest świat często ranionej wrażliwości. Na szczęście, spotykałam też opiekuńcze anioły, o których często wspominam w książce.

**SZYMON:** A jaka była najbardziej absurdalna rzecz, jaką na swój temat usłyszałaś? Taka, która cię rozłożyła albo z której śmiałaś się do rozpuku?

**ALICJA:** Kiedyś miałam wypadek samochodowy w Bieszczadach. Poszła plotka, że z bagażnika wypadła mi szkatułka z biżuterią. Podobno miejscowa ludność latami grzebała w rowie, mając nadzieję, że a nuż trafi na brylanty.

**SZYMON:** W moim przypadku najtrudniejsze było zostanie twarzą banku. Oj, wtedy to dopiero nasłuchałem się rzeczy na swój temat! A najśmieszniejsze, czego się dowiedziałem o sobie, było to, że jestem skrajnym, już umierającym alkoholikiem. Ktoś ostrzegł moją żonę przez telefon, dwa dni przed naszym ślubem, że jestem kokainistą i alkoholikiem.

**Jak już się człowiek nie dostosuje do tych wszystkich rad i podpadnie szefowi, to co się dzieje?**

**SZYMON:** Zostajesz sam. (śmiech) Ja mam program w internecie „Szymon Majewski SuperSam”. Tak, to jest troszeczkę ucieczka we własny świat, w eksplorowanie swojego poczucia humoru. Na tym mi strasznie zależało, bo zawsze mi tego brakowało.

**I jak mówiłeś w programie Alicji „À la show”, robisz własny stand-up.**

**SZYMON:** Jestem w tej chwili w momencie całkowitej odmiany. Zaczynam zupełnie inną bajkę. Podchodzę do tego z totalną ekscytacją, ale też z pewnym lękiem. Teraz zaczynam współpracę z Och-Teatrem, z Krystyną Jandą. Robię monodram pod tytułem „One mąż show” – o żonie, o moim życiu. Bo moja żona Magda to jest mój najważniejszy punkt odniesienia. Większość czasu spędzam z moją małżonką.

**ALICJA:** Jak miło się tego, Szymon, słucha... Nie każdy facet może dzisiaj coś takiego powiedzieć. To mi się w Szymonie bardzo podoba. Szaleń-

stwo i odjazd, a przy tym zasady i odpowiedzialność za rodzinę.

**SZYMON:** Krystynie Jandzie spodobała się taka forma spowiedzi, opis męczeństwa męża, autoironiczna opowieść o związku, który trwa już ponad dwadzieścia lat.

**ALICJA:** W związkach, jak w show-biznesie, bywa różnie, ale twoja Magda wydaje się być zadowolona, że jesteś „kosmitą”, jak sama mówi. Nawet ją bawi to, że trenujesz na niej prawy sierpowy...

**SZYMON:** ...ale zawsze zatrzymuję pięść dwa centymetry przed! Mamy też swoje wzloty i upadki, swoje słabości. Myślę, że ludzie będą przychodzić przeglądać się trochę w tym – czy u nich jest podobnie.

**A Ty Alicjo mogłabyś zrobić „One żona show”? O swoich mężach opowiedzieć w konwencji humorystycznej?**

**ALICJA:** Nie, nigdy. Szymon ma bardzo wyjątkową żonę. Nie mówię,

o wpół do ósmej rano wchodzi do sypialni jakiś pan, staje nade mną i pyta: „Panie Szymonie, czy ta rurka będzie OK? Widzę, że się pan relaksuje, ale chciałem pokazać panu tę rurkę, czy jest w porządku”. Ja na to: „Proszę pana, ja się nie relaksuję, tylko po prostu śpię. Proszę to pytanie skierować do tej pani obok. To jest moja żona, to ona jest szefem, chociaż śpi”. (śmiech)

**A u Ciebie, Alicjo, kto w domu jest szefem?**

**ALICJA:** No, właściwie, nie mogę powiedzieć... (śmiech) Panuje równość.

**Woleliście szefów kobiety czy mężczyzn?**

**SZYMON:** Mogę się pochwalić, że na przestrzeni dziejów zawsze miałem dobre notowania u szefowych. Począwszy od Alicji, potem u Bożeny Walter w TVN-ie. Gdyby te kobiety były szefami tychże anten, prawdopodobnie byłbym w mediach nieprzerwanie do tej pory. Natomiast z facetami „miałem kosę”. Nie umiem powiedzieć, czy to jest jakiś pojedynek na pewną część ciała... (śmiech)

## NA POCZĄTKU KARIERY MIAŁAM SIĘ ZA NADWRAŻLIWĄ POETESĘ WTRĄCONĄ DO JAKIEJS DZIWNEJ KRAINY

ALICJA RESICH-MODLIŃSKA

że mój mąż nie jest wyjątkowy, ale on kompletnie nie chce być eksponowany w mediach. Tak jak zresztą i moje dzieci. I może dlatego mam pod tym względem tyle wyrozumiałości dla moich gości.

**Szymon, a co się teraz dzieje w Twoim życiu fantastycznego męża?**

**SZYMON:** Kończymy właśnie remont w nowym miejscu. Cały czas jacyś ludzie mieszkają w piwnicy, coś robią, mają rozłożone jakieś rzeczy. Panowie hydraulicy, którzy teoretycznie mieli się wyprowadzić już pół roku temu, cały czas coś skręcają i milkną, kiedy obok nich przechodzimy. Więc ja nie wiem, czy oni tam szukają jakichś skarbów...

**ALICJA:** Takie wprowadzanie się do nowego domu to jest szok. Nigdy nie zapomnę, jak po przeprowadzce położyłam się do łóżka na popołudniową drzemkę. Nagle czuję, że coś jest nie tak. Otwieram oczy, a tam w oknie, na platformie wiszą robotnik, który się na mnie uporczywie patrzy. Do dziś zawsze zerkam w okno przed zaśnięciem. (śmiech)

**SZYMON:** Niedawno miałem coś podobnego – leżę sobie w pościeli, a tu nagle

**ALICJA:** Ja się bałam szefów bez względu na ich płęć. Niektórzy wzbudzali moje totalne przerażenie. Innych bardzo szanowałam i ci z reguły nie straszyli ludzi. Po latach dowiedziałam się, że sprawiałam wrażenie mocno zdystansowanej, podczas gdy ja często umierałam ze strachu.

**SZYMON:** Opisz mi, Alicjo, jakie są jeszcze metody wyrzucania? Bo może jakieś mnie czekają.

**ALICJA:** (śmiech) Jest metoda na brak kontaktu – milczenie. Nie możesz się dostać na rozmowę – jest milczenie, nie możesz się dodzwonić – nie ma telefonu zwrotnego...

**SZYMON:** Mileczenie owieć?

**ALICJA:** (śmiech) Tak. Nie ma odpowiedzi na mejle, po prostu zanik. Jesteś nikim, jesteś niewidzialny, nie istniejesz. To technika, która wzbudza mój podziw, bo jest ekonomiczna.

**SZYMON:** Alicjo, a wyczuwasz nastrój korytarza? Kiedy swoją wykładziną, każdym załamaniem, cegłą... pokazuje ci, że coś jest nie tak? (śmiech)

**ALICJA:** Serdecznie polecam w mojej książce rozdział „Góra, korytarz, dół”. ▸



